



WIELCY LUDZIE KOŚCIOŁA

**Krzysztof Rafał Prokop**

ADAM NARUSZEWICZ

Wydawnictwo WAM  
Kraków 2010

## Wstęp

Poostać Adama Naruszewicza uderza prawdziwą wielkością. Jako jeden z najznakomitszych przedstawicieli swojego społeczeństwa, położył on wielkie zasługi dla dobra ogólnego. Był poetą, jak mało takich poetów za czasów Stanisława Augusta, był literatem rozgłosnej sławy, był obywatelem, biskupem, członkiem najwyższych magistratur w kraju, a prócz tych wszystkich tytułów do pamięci naszej był jeszcze historykiem narodu – pierwszym historykiem godnym tego miana, pierwszym do dzisiaj krytycznym badaczem dziejów” – pisał przed półtora wiekiem znany podówczas polihistor warszawski Julian Bartoszewicz, a inny spośród XIX-wiecznych autorów, Józef Pruszkowski, nie zawahał się nazwać bohatera tej publikacji „najwybitniejszą postacią z czasów stanisławowskich”. Dziś raczej mało kto miałby

odwagę przydać Naruszewiczowi tak zaszczytne miano (choć opinia, że był jednym z najbardziej zasłużonych pośród naszych luminarzy oświeceniowych, powtarzana jest na kartach wielu prac – również najświeższej daty), co jednak w niczym nie zmienia faktu, że mowa o kimś, dla kogo zapewne nigdy nie zabraknie miejsca na kartach podręczników rodzimej historii tudzież dziejów literatury polskiej. Choć przyszedł na świat przed 275 laty, jego nazwisko niezmiennie jest obecne w zbiorowej pamięci społeczeństwa, jakkolwiek z drugiej strony chodzi niewątpliwie o postać, która poza granicami swego kraju pozostaje niemal nieznana. Skądinąd jednak mało który z Polaków zdołał zapewnić sobie trwałe miejsce na kartach historii powszechnej, pośród zaś tych nielicznych są postacie, do których przyznają się również inne nacje (jak chociażby w przypadku Mikołaja Kopernika czy Fryderyka Chopina). Sam Naruszewicz mienił się zresztą być Litwinem, do którego to określenia nie należy wszakże przykładać dzisiejszej miary, obcej człowiekowi tamtej epoki, a nawet i ludziom z czasów mniej odległych, skoro za Litwina uważał się również Józef Piłsudski. Tak też biskup-poeta języka litewskiego nie znał, cała zaś

jego twórczość literacka stanowi ważny rozdział w dziejach literatury polskiej. Jak zauważa Julian Platt, „ksiądz Adam Naruszewicz określany był przez dworskich panegirystów lat siedemdziesiątych XVIII w. mianem *polski Wergili* lub *polski Horacy*, [a jego] wiersze – w odróżnieniu od bliższej francuskiemu klasycyzmowi poezji Ignacego Krasickiego – nawiązywały do tradycji staropolskiej. Niedoceniany przez pokolenie następne, postponowany za panegiryzm przez romantyków, doczekał się rehabilitacji dopiero od późniejszych historyków literatury”.

Dziwić może, że do dziś dnia Adam Naruszewicz nie ma obszernej biografii naukowej, choć bynajmniej nie oznacza to, że w ciągu owych już przeszło dwóch wieków, jakie minęły od jego śmierci, mało o nim pisano. Bibliografia publikacji jemu poświęconych jawi się wcale obfita, a przede wszystkim stale narasta – zwłaszcza przy okazji „okrągłych” rocznic, jak niedawne dwustulecie śmierci biskupa-poety (1996). Można nie wątpić, że pręcej czy później powstanie monografia jego życia i dorobku, mamy bowiem do czynienia z osobą o ciekawym i władnym przykuć uwagę czytelnika życiorysie z jednej strony, z drugiej zaś niezwykle twórczą

i zapisaną poprzez swą działalność na licznych płaszczyznach dorobku cywilizacyjnego narodu, który reprezentował.

Poeta i pisarz, redaktor i uczony, mąż stanu i patriota – to tylko niektóre z „haseł wywoławczych”, jakie przychodzą na myśl w związku z postacią, o której traktuje niniejsza publikacja. Choć stan duchowny obrał w wieku lat piętnastu, a w gronie episkopatu znalazł się w 42 roku życia, jako hierarcha Kościoła Adam Naruszewicz stosunkowo mało jest znany potomnym. Większość postrzega go jako wierszopisa, uczestnika słynnych obiadów czwartkowych, wreszcie autora *Historii narodu polskiego*, co zbytnio jednak nie powinno zdumiewać, właśnie bowiem na polu kultury i nauki posiada on najznacześniejsze dokonania, gdy tymczasem pośród biskupów czy ministrów (był bowiem również referendarzem Wielkiego Księstwa Litewskiego) z czasów stanisławowskich można wskazać osoby bardziej od niego zasłużone w sferze życia kościelnego i politycznego, a w każdym razie mogące się pochwalić bardziej spektakularnymi rezultatami swych poczynąń w owym zakresie. Tymczasem Naruszewicz „rasowym” politykiem nie był, a i jego droga do godności biskupiej wydaje się

cokolwiek osobliwą (żeby nie rzec, iż w gronie episkopatu znalazł się do pewnego stopnia przez przypadek, choć wcześniej niewiele zdawało się wskazywać na prawdopodobieństwo potoczenia się losów życiowych tego duchownego takim właśnie torem). Obszary aktywności, w których rzeczywiście czuł się dobrze tudzież po których kroczył w sposób odważny, to wprawdzie poezja oraz dydaktyka, później zaś praca naukowa. Miał przy tym świadomość, do której dochodzi się dopiero z czasem (albo też nie dochodzi w ogóle), że rozwój intelektualny człowieka, jako jednostki, polega nie tyle na powiększaniu przyswojonego sobie i zapamiętanego zasobu wiedzy, lecz na budowaniu i następnie nieustannym pogłębianiu umiejętności samodzielnego, krytycznego myślenia, a poprzez to na zdolności dociekania prawdy. Choć w późniejszych latach w coraz większym stopniu wyobcowany, nad towarzystwo przedkładający księgi i zawarte w nich mądrości, przez długi czas był niemniej zapalonym dydaktykiem, z energią trującym się około formacji intelektualnej i przede wszystkim kształtowania osobowości ludzi – nie tylko młodych.